Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11/23 CZERWCA. № 49 ROK 1853

SPOSTRZEŻENIA DALSZE

Rządcy Sierakowskiego,

wywołane zapytaniami p. Hantkego w Nr. Korrespondenta 16tym.

(Ciąg dalszy).

Przystępuję teraz do udzielenia doświadczeń własnych *o koniczynie siewanéj w oziminach.*

Na wstępie wszakże powiedzieć muszę, iż trochę niedostatecznie się wyraził kolega Sochaczewski, żądając wyjaśnienia *o koniczynie w oziminach* a niewymieniając jakich. Można się tylko domyślić w ogólności tak białéj jak czerwonéj. Przecież w takowych siewa się najpospoliciéj tylko *biała* z trawami, a to najczęściéj na pastwiska; albowiem dla *czerwonéj* niezaprzeczenie miejsce najstósowniejsze w następstwie płodów jest po warzywach, które obróbką około nich doprowadzają role do téj czystości i pulchności, a wreszcie zgłębienia, jakich—mając się przynależycie udać—po nas wymaga.

Siewałem tedy koniczynę *białą* w oziminach już w późnéj jesieni, przed samemi mrozami tak, aby niebyła zdolna przed niemi zakiełkować; także po śniegach albo zmarzłych albo małych, gdym się spodziewał że niedługo będą musiały panowania stojącéj przede drzwiami wiośnie ustąpić, i też wreszcie wtedy po roztopach, gdy siewacz po zagonach więcéj niegrzązł, a nigdy—szczerze powtarzam, nigdy zawodu jéj niedoznawałem. Z powodu nawet tego uciekałem się często w ten sposób do białéj, gdym w okolicach ubogich w łąki na niezawodność koniczyny, pod względem przysporzenia sobie siana, koniecznie a jedynie liczyć był zniewolony.

Zawsze przecież pozostaliśmy w przyjaźni z białą koniczyną najczulszéj; (*) przeto kto sobie życzy więcéj z kolegów stosunków tak miłych a statecznych z tą faworytą największą nietylko owiec, ale i rogacizny i źrebiąt naszych, zalecam jak najszczerzéj siewanie jéj tylko w oziminach, ponieważ i na onéj zawody w jarzynach miałbym powody liczne i swoje i sąsiadów skargi zawodzić.

Już to prawdą także, iż losów letnich owieczek i reszty inwentarzy—pożywienia swego latem po polach szukających, niepowierzałem li saméj koniczynie białéj, ino przymięszywałem do niéj drugie tyle *trawy*, w miejscach wzniosłych rajgrasu angielskiego, a w poniższych brzanki. Domięszanie takie t. j. po 3 garnce trawy i drugie tyle koniczyny na morg 300 prętowy (**) wydawały dopiero pastewniki doskonałe, i co najważniejsza, niezostawiały nic miejsca pomiędzy sobą do krzewienia się *perzowi* na odłogujących przez lat dwa lub trzy polach—co się przytrafia nader często skąpiącym nasienia. A potém dobre jest to przymięszywanie i dla tego, że—gdy w drugim, a jeszcze więcéj trzecim roku koniczyna słabieje, trawy natomiast tém mocniéj się ujmują, i zawsze jeśli nie w sprzęcie na siano to dostatkiem pastwy dopisują. To tylko jeszcze dodać winienem: iż niechaj się nikt niekusi wyglądać jeszcze na 4 lub wcale 5 letniem pognoju *dobréj* koniczyny, chociażby tylko białéj lub pastwiska, gdyż to już za wieleby się wymagało. Koniczyny, jeśli mają się wynagradzać, muszą—jak to mówimy—*czuć* jeszcze w roli nawóz; dla tego zwykłem one siewać w roku 2gim a najpóźniéj 3cim po pognoju.

(*) I w roku zeszłym np. mieliśmy tutaj z koniczyny białéj w takiém następstwie siewanéj, oprócz doskonałego zrazu pastwiska, prze-40 fur najprzedniejszego siana—nieliczac w to siewnéj.

(**) Brzankę czyli haber równie oniemal ciężki jak koniczyna biała, można zmięszać zaraz z nią na spichrzu i siać razem. Gdy rajgras dom'ęszujemy, dla zbytniéj lekkości i wśród ciszy najzupełniejszéj rozsiewać go wypada.

Zalecają siew krzyżowy; nie obserwowałem tego, bo po zagonach—w jakie najwięcéj ozimine wysiewamy, nie wydawał mi się praktycznym. Dobrać tylko sobie i wyćwiczyć siewaczy, a posieją i od razu, że placów gołych niebędzie, gdyż bróżdy przewodnikami najlepszemi i znakami jak daleko ziarno ma się rozpryskiwać. Na gruntach mocniejszych nieuważam potrzeby przykrycia jakowego rozsianéj koniczyny, i nie czyniłem też nigdy tego; na lekkich przecież mocno wierzę w użyteczność walca na spozimku, nietylko dla nasion rozrzuconych ale tém więcéj ozimin mrozem i wiatrami od ziemi odsadzonych. Nie mogłem tylko nigdy na nieszczęście zebrać k'temu czasu.

Następstwa traw w oziminie miewałem najczęściéj takie:

1. Strąki na mierzwie, 2. żyto z koniczyną białą i trawami—następnie 3 lata pastwisko; lub 1. warzywo w nawozie, 2. strąki, 3. żyto z koniczyną i trawami—potém 2 lata pastwisko; lub też jakeśmy zaprowadzili teraz tutaj w 7 połach mocnych: 1. Buraki na pół pognoju, po nich 2. w jednéj połowie jęczmień z czerwoną, a w drugiéj żyto zimowe z białą koniczyną i trawami—2 lata późniéj pastwisko. Albo na polach najlżejszych folwarku odrębnego:

1. Warzywo w połówce, a strąki w drugiéj na świeżym nawozie.
2. Tatarka i zielona pasza—żyto.
3. Żyto—jarzyny z koniczyną i trawami.
4 i 5. Pastwiska.
6. Oziminy.

W dyskussyę, o koniczynie *czerwonéj* w oziminach siewanéj nie wdaję się, gdyż raz jedyny ją tylko miałem w pszenicy na świeżym gnoju—(sądziłbym za jedyne takie jéj umieszczenie) przecież nic szczególnego mi się nieudało.

Z niedostatecznego wprawdzie doświadczenia utwierdzam się w mniemaniu górą wyrażoném pod względem jéj następstwa, chociażby mi ją nawet w razie wykluczenia jęczmionów po warzywach wysiewać na najgorszą przypadło w strąkach. Nauczyłem się od gospodarza chłopka Witaskiego w takiéj zasłonie po kartoflach z gnoju onę siewającego—iż może być wcale piękną.

Nawracam teraz na *rudunki*, pomiędzy którémi także przez lat pięć z wielką przyjemnością wojowałem, i podchlebiam *sobie*, że z doświadczeń na nich poczynionych będzie mógł i zechce pan Hantke skorzystać najwięcéj. Wyświetlę je tedy faktami—a może uda mi się zostać tém lepiéj zrozumianym.

Kiedym obejmował przed laty ośmioma zarząd ślicznéj majętności Witaszyce, na szossie Nowomiejsko-Pleszewskiéj, zastałem tam do

1000 mórg tamtejszych magdeburskich (około włók 16 tutejszych) nowin w części wyrudowanych—częścią zaś jeszcze się karczujących, wśród gleby bardzo pięknéj, z małemi zaledwo waryacyami pszennéj. Chodziło o pozbycie się pieńków, także najwięcéj dębowych, z całego obszaru jak najrychlejsze, bo korzyści z ziemi tak dobréj leżały na dłoni. Obwołaliśmy tedy w okolicy—niekoniecznie ubogiéj w drzewo, iż płacić będziemy od sążnia ½ kubicznego wydobytych pieńków i korzeni po kop. 75. A ktoby chciał i miał zaprzęgi po temu, wolno mu będzie wziąść kawał rudunku z kolei na swój użytek, to jest zabrać sobie drzewo z pieńków i korzeni przynależycie z głębia wydobywanych, nadto raz jeden kawałek oczyszczony z pieńków i kamieni (bo i takie którym poradzić karczujący był w stanie, musiał poznosić lub pozwozić na kupy pomniejsze) własnym sprzężajem zorać, zasiać i sprzątnąć.

Jak się rzucili gospodarze chłopki i miejscowi i okoliczni, mianowicie z wsi sąsiadujących z owemi nowinami Prus, Zakrzewa i t. p. tak nareszcie nowin zabrakło do rozdziału. Może niezechcą koledzy uwierzyć, iż w dwa lata uprzątnęła się przestrzeń wyznaczona na folwark z 13 włók składać się mający—najpiękniejszy podobno z całego majątku? Wszak jest adres—wolno fakt sprawdzić.

Sprzętu pierwszego niemieliśmy racyi karczownikom zazdrościć, bo jeśli rzeczywiście był wynagradzającym mozoły, to go też i sami i sprzężajem nieszczególnym—a jak wiadomo najwięcéj pomiędzy korzeniami się rozrywającym—zapracować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka uwag nad wozem wystawionym na targu wełnianym, na Krasińskich placu.

Zbudowanie wozu gospodarskiego, któryby odpowiedział wszelkim wymaganym warunkom, pod względem łatwości pakunku i wypróżnienia, pod względem mocy, lekkości, snadnych zwrotów, niewywrotności, przyzwoitego pomieszczenia ładunku, bez narażenia go na tarcie w skutek zmiany położenia ścian podpierających w miarę przemiennego podnoszenia się i obniżania czterech kół jego, pod względem prostoty i taniości, a jak najkorzystniejszego zużytkowania siły pociągowéj, obok oszczędności ludzi kierujących, (*) jak ważném tak też zaiste i bardzo trudném jest zadaniem, gdyż osiągnienie jednych celów stoi na zawadzie innym, i przeciwnie. Dla tego, mimo dawno już pojedynczo ocenionych warunków dobréj budowy, wóz gospodarski jednak mało bardzo w dawnym swoim składzie odmienionym został. I nie dziw wcale; wóz dzisiejszy gospodarski, oględnie zbudowany, przy wielkiéj prostocie, tyle przecież godzi sprzeczne sobie warunki, że potrzebaby komplikującemi koniecznie skład jego odmianami znaczne osiągnąć korzyści, ażeby te większe koszta budowy i utrzymania wynagrodzić mogły.

W budowie wozu wystawionego obecnie na widok i sąd publiczny, wynalazca, zdaje się, iż miał na celu poprawić kary zwyczajne w tém co mają niedogodnego, a zarazem rozprzestrzenić ich użyteczność, czyniąc je zdolnemi do wożenia nietylko przedmiotów wymagających skrzyni, ale i takich, które zwykle pakujemy w drabiny. Zobaczmy o ile ten cel osiągniętym został.

Kary zwyczajne tę mają niedogodność, że jeżeli ciężar równo po obu stronach osi kół jest rozłożonym, na nierównéj drodze (a cóż dopiero po zagonach) ciągłém wachaniem się w obie strony, udzielają bydlęciu za pośrednictwem dyszli wszelkich wstrząśnień, jakich same wraz z ładunkiem doznają. Przy zjeżdżaniu z góry na dół, ładunek przechylając się naprzód, ciśnie mocno na grzbiet bydlęcia; przy ciągnieniu w górę, ważąc w tył, ciśnie zaprzęgiem na spód piersi i brzucha, a zarazem unosząc w części bydlę, ujmuje mu pewność oparcia do korzystnego pociągu konieczną. Jeżeli dla uniknięcia tych niedogodności obciążemy więcéj przednią część kary, bydle ciągle musi dźwigać tę przewyżkę wagi.

Otóż to celem usunięcia tych wad, które przyczyniają się wiele do ograniczenia użytku wozów dwukołowych pod ciężary tylko nieprzechodzące siły jednego konia, p. Chrzanowski urządził je w sposób następujący:

Główna część ciężaru, bo najmniéj ⅔ jego części spoczywają na dwóch kołach, znacznéj, bo najmniéj półtrzecia łokcia wynoszącéj średnicy. Trzecia zaś część ciężaru wysunięta jest naprzód i oparta na dwóch kółkach małych, nie więcéj nad łokieć średnicy mających.— Tym tedy sposobem usunięte zostało wachanie się ciężaru, bez obciążenia uprzęży przewyżką jego na przodzie, z dodatkiem jedynie małéj zresztą wagi samegoż przodka. Zwrotność kar zwyczajnych zachowaną została, gdyż kółka przodowe do zawrócenia na miejscu są urządzone. W skutek tego podparcia przodku, za którém idzie łatwość przebywania przeszkód (o czém niżéj) kary do dwu i czterokonnéj uprzęży zastosować się dadzą, i ciężarem odpowiednim obładowane być mogą, a następnie za odmianą skrzyni na drabiny, przy użyciu tegoż samego spódu, nietylko gnój, kartofle i t. p. ale też zboże i siano dźwigać na sobie są zdolne. Ważną zaletą, może nawet jedyną, kary zwyczajnéj jest bezwątpienia to, iż ładunek umieszczony w skrzyni stałéj, żadnemu tarciu, w skutek ciągłéj zmiany położenia ścian podpierających (jak to ma miejsce w zwyczajnym czterokołowym wozie) nieulega.

Zaleta ta w karach przez p. Chrzanowskiego poprawionych zachowaną została, gdyż skrzynia tylko z osią tylną połączona jest ruchomo, to jest tak, iż za pomocą korby na przodzie i bloka przechylać się w tył dozwala; przód zaś jéj wolno spoczywa na dwóch drągach tylne koła z przedniemi łączących. Sam jednakże spód wozu, jako będący niedość ruchomém dwóch par kół połączeniem, w miarę nieregularnego przebywania nierówności na drodze napotykanych, przedstawi zawsze pewny opór, z krzywienia się téj ramy pochodzący.

Gdy jednakże przód oparty jest na skręcie, opór ztąd pochodzący tylko przy znaczniejszych nierównościach (np. po zagonach) miejsce mieć będzie, a nawet złamanie sworznia spowodować może.

Obaczmy teraz w jaki sposób ciężar przebywa przeszkody, czy jednostajnie na obie pary kół, odpowiednio ich średnicy jest rozłożony, i nakoniec, czy mniejszéj lub większéj siły pociągowéj wymaga jak w wozie zwyczajnym.

Niewdając się w zbyt szczegółowy rachunek, przypominam najprzód, że siła potrzebna do przetoczenia ciężaru przez nierówność tém mniejsza będzie, im większa średnica koła, im zaś mniejszy ciężar na koło cisnący. Przednie koła wozu p. Chrzanowskiego są średnicy małéj, ale też i mniejszą część ciężaru dźwigają; i przeciwnie, koła tylne dźwigają większy ciężar, ale i średnicę mają nierównie większą. Przy dobrze określonym stosunku średnicy kół tylnych do przednich, i przy odpowiedniém tymże średnicom rozłożeniu ciężaru, sprzężaj, tak do pociągnięcia przodu jako i tyłu téj saméj siły potrzebować będzie. Zdaje się iż stosunek ten w wozie p. Chrzanowskiego jest zachowany, a przynajmniéj z małą bardzo różnicą. Ten sam stosunek zachodzi co do grząźnienia kół w ziemi ustępującéj pod ciężarem, ten sam nawet zapewne co do wstrząśnień po nierównościach znacznych np. po zagonach, bo tak jedno jak drugie zależą nietylko od powierzchni opierającéj się o ziemię, czyli od średnicy kół, ale i od wielkości ciężaru. Widzimy daléj, że ciężar przez napotykane przeszkody nie jest tu bynajmniéj dźwigany cały jednocześnie, jak w zwyczajnych karach, ale w połowie przodem w połowie tyłem, tak jak w wozach zwyczajnych. Otóż to druga okoliczność, dozwalająca prowadzenia wozem p. Chrzanowskiego większych ciężarów, aniżeliby zwyczajnemi karami prowadzić można.

Ciężar w tym wozie, jakeśmy okazali, jest rozłożonym w ten sposób, że go więcéj jest na kołach wysokich, mniéj na przednich niskich. Jeżeli ten sam ciężar rozłożony będzie w równych połowach na

(*) Wiadomo np. z wielostronnie czynionych doświadczeń, że 4 np. konie, każdy pojedynczo, więcéj wykonają pracy, aniżeli po dwa w parze, dwie zaś pary każda oddzielnie więcéj znowu aniżeli wszystkie cztery razem. Z drugiéj zaś strony, przy użyciu więcéj koni do jednego wozu, oszczędza się ludzi kierujących.

dwie pary kół średniéj wielkości w wozie zwyczajnym, ciśnienie na każdą parę pojedynczo będzie mniejsze, niż ciśnienie w wozie pana Chrzanowskiego na koła tylne, większe zaś niż na koła przednie te goż wozu. Gdy zaś nawzajem średnica kół wozu zwyczajnego mniej sza od kół tylnych wozu będącego w kwestyi, ale za to większa od kół przednich, summa siły potrzebnéj do pociągnienia jednakowego ciężaru w obu wozach będzie jedna i ta sama.

Pierwszeństwo zatém kar poprawionych przed wozem zwyczajnym polegałoby głównie w nieruchomości ścian ładunek podpierających, a raczéj w niezależności ich od zmian, jakim koła w położeniu swém ulegają, w łatwości zwrotów, a w części może, zwłaszcza przy przedmiotach sypkich, jak ziemniaki, w wypróżnianiu ładunku przez przechylenie skrzyni.

Z drugiéj jednak strony:

Ładunek z powodu wysokości spodu trudniejszy, koszt zbudowania i utrzymania, mimo całéj prostoty większy, a użytek z powodu szerokości osi a wązkich wszędzie kolei, niedość powszechny.

Zdaje się przeto, porównywając wszystko co się *za* i *przeciw* powiedziało, wóz p. Chrzanowskiego, lubo niezaprzeczenie zasługuje na nazwisko ulepszonéj kary, przecież dalekim jest jeszcze od tego, iżby tyle wymaganym w wozie gospodarskim, zwłaszcza w naszym kraju, warunkom odpowiadał, aby mu przed dobrym wozem zwyczajnym bezwarunkowe pierwszeństwo przyznawać, tém więcéj jeżeli niezależność ścian podpierających ładunek od ruchów przemiennych kół, (tę najważniejszą mojém zdaniem zaletę kar p. Chrzanowskiego) do wozu zwyczajnego zastosujemy.

Wskazałem zalety, wskazałem i wady. Ostateczny sąd jest rzeczą skrupulatnego doświadczenia. Trudności pogodzenia sprzecznych często warunków zrażać nas niepowinny. Owszem, pójdźmy za chwalebnym przykładem p. Chrzanowskiego, a wóz możebnéj doskonałości naszym potrzebom i okolicznościom odpowiadający, wkrótce może wóz zwyczajny powszechnie zastąpi.—Pisałem w Warszawie, na jarmarku wełnianym 1853 r. Adam *Doranth.*

Wiadomość praktyczna—jak mają być robione i stawiane gradochrony.

Do gradochronów trzy rzeczy są potrzebne, to jest: tyczka, szpilka metalowa i plecionka słomiana.

1. *Tyczka na gradochrony* może być z jakiegokolwiek drzewa byle była prosta, i miała długości najmniéj 25 stóp, czyli łokci 12½, zawsze jednak im będzie dłuższa tém lepsza. W grubym końcu ma mieć średnicy cali 6; po obraniu z kory, ten koniec ma być zasmalony i na 3 stopy w ziemię w kopany. Tyczka powinna stać pionowo, a gdy się zdarzy że ją burza pochyli, zaraz należy ją sprostować do pionu.

2. Szpilka ma być metalowa, z drutu mosiężnego lub miedzianego. Ze miedź nie tak prędko oksyduje się w powietrzu jak mosiądz, miedziany będzie trwalszy. Szpilka powinna miéć 12 cali długości, grubość zaś jéj ma się równać najgrubszemu pióra gęsiemu. Jeden koniec szpilki należy zaostrzyć w czworobok na długość cala, i o tyle wbić w tyczkę, drugi zaś koniec ma być okrągło zaostrzony, a cała szpilka starannie wypolerowana.

3. *Plecionkę* robi się ze słomy żytniéj lub pszennéj; słoma ma być zdrowa a plecionka tak długa jak tyczka, gruba na cal w średnicy. Plecionka robi się na sznurku z lnu lub konopi; rozciągnięty i przywiązany w obóch końcach do palików oplata się słomą. Jeden koniec plecionki przytwierdza się szpilką metalową na tyczce, a drugi wpuszcza w ziemię wraz z tyczką. Aby plecionka przytwierdzona szpilką na tyczce nie łamała się do prostego kąta, należy koniec tyczki zrobić w formie konicznéj. Nieraz burza odrywa plecionkę od tyczki—zapobiegając temu, trzeba raz na każdym łokciu plecionkę przywiązywać do tyczki łyczkiem lub szpagatem; łatwiéj będzie wiązać, gdy jeden bok tyczki będzie spłaszczony.

4. Tyczki gradochronne tak urządzone, mają stać w prostéj linii jedna od drugiéj w odległości od 250 do 300 łokci, przez całą niwę; gdy szeroka w szeregi tyczki stawiać należy a szereg od szeregu równie od 250 do 300 łokci ma być odległy. Gdyby się zdarzyło, że na prostéj linii gdzie mają stać gradochrony miał być padół, a w nim drzewo jakie stojące, można do niego przywiązać gradochron, lecz w tym razie plecionka powinna być tak długa, aby jéj koniec dał się na łokieć w ziemię zakopać. Od lasów podniesionych można stawiać gradochrony dwa razy rzadziéj, bo lasy są naturalnemi gradochronami.

5. Chmury gradowe, podług postrzeżeń, zwykle przychodzą od południa i zachodu; dla tego gradochrony tak stawiać należy, aby bok z plecionką był między południem a zachodem.

6. Dla ochrony drzewa dobrze jest tyczki pomalować jakąkolwiek farbą olejną. Każdéj jesieni po zbiorze, pod dach starannie tyczki chować należy, po wyjęciu szpilki i odwiązaniu plecionki.

7. Jeden gradochron taki nie może więcéj kosztować nad kop. 25, gdyby nawet i tyczkę kupić przyszło; mały tak przeto koszt na gradochrony nie powinien rolnika odstręczać od użycia środka, chroniącego od zniszczenia całorocznego plonu pracy i nakładów jego. I konduktory Franklina miały w początkach silną oppozycyę, jak każden wynalazek nowy; byli nawet między opponentami i tacy, którzy go za antireligijny uważali, a czyliż późniéj i do dziś dnia straciły co na swéj wartości? Takiego losu doznać muszą i gradochrony; niech mi jednak wolno będzie położyć następujące pytanie: Czy gradochrony zasłonią niwy od zniszczenia gradowego a okna i szkła inspektowe od potłuczenia, czy nie?

W pierwszym wypadku ochrona własnego dobra nakazuje użyć środka tak niekosztownego.

W drugim zaś, po klęsce nawet poniesionéj, nie będzie miał rolnik nic sobie do wyrzucenia, bo zrobił to co w jego mocy było.

8. Dla przekonania się jak mało kosztują gradochrony w stosunku do korzyści przynoszonych może posłużyć następujący rachunek. Do pokrycia gradochronami niwy stoma korcami obsianéj, wystarczy 80 sztuk gradochronów; rachując sztukę po kop. 25, koszt cały wyniesie rs. 20. Przypuśćmy teraz że korzec pszenicy daje ośm ziarn w reprodukcyi, biorąc średnią cenę po rs. 3, wyniesie to rs. 24. Gdyby więc grad wybił po jednym tylko korcu wysiewu, to szkoda przeniosi koszt wyłożony na postawienie 80 gradochronów, a których przecież ocalić może 800 korcy reprodukcyi. *W. W.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Dubienka 10 czerwca. Ceny zboża i produktów ziemnych były tu następujące: Żyta rs. 2 kop. 85 korzec, jęczmienia 2 k. 25 korzec, owsa rs. 2 kop. 25 korzec, rzepaku rs. 5 kop. — grochu rs. 3 kop. 75, proso rs. 6 k. — gryki rs. 2 k. 40, kartofli rs. 1 k. 20, buraki rs. — k. — siana centnar k. 30, słomy kop. — okowity garniec kop. 55, szumówki k. 44.

Włodawa 9 czerwca. Ceny zboża i produktów: Żyta za czetwiert ósmio czetwierykowy rs. 5 k. 95, jęczmienia rs. 5 k. 40, owsa rs. 3 k. 94, rzepaku rs. 7 k. 50; grochu rs. 7 k. 35, prosa rs. 6 k. — gryki rs. 4 k. 93, kartofli rs. 3 k. — buraki rs. 1 k. 40, siana pud k. 50, słomy pud k. 25, okowity wiadro rs. 3 k. 20, szumówki rs. 2 kop. 50 wiadro.

W Włodawie nie ma żadnych składów i w ogóle handlu zbożowego; na zwyczajne targi Niedzielne dowożą włościanie małe ilości zboża, na miejscową konsumcyą dla żydów, gdyż katolicy rolnicy tego niepotrzebują.

Pod względem przyszłych urodzajów w tutejszéj okolicy, rzecz tak się ma: Oziminy wcześnie zasiane chociaż w niższych miejscach dosyć są piękne, późno siane, mizerne, a w niższych miejscach wymokły zupełnie; o jarzynach nic jeszcze mówić nie można dla spóźnionych obsiewów.

Brześć 9 czerwca. Ceny zboża i produktów: Pszenicy korzec rs. 5 k. — żyta rs. 2 k. 85; jęczmienia rs. 2 k. 25. owsa rs. 2 k. 50 rzepaku rs. — k. — grochu rs. 4 k. 50, prosa rs. 3 k. — gryki rs.

3 k. — kartofli rs. 1 k. 20, buraki rs. — k. — siana centnar k. 45, słomy k. — okowity garniec k. 60, szumówki k. 48.—Przeszło Bugiem na statkach pod Brześciem, berlinek 10 z ładunkiem po korcy 1000, galarów 138 z ładunkiem po korcy od 700 do 800, średnio po 750; pasów drzewa 227 z ładunkiem średnio po korcy 350, razem pszenicy korcy 192.950.

Gdańsk 16 czerwca. Upłyniony tydzień dla handlu zbożowego był bardzo pomyślny. Przy dobréj ochocie do kupna i znacznym obrocie interessów ceny w Anglii przybierały, i ostatni poniedziałkowy targ zamknął się z podwyższeniem nowém ceny od 1 do 2 szyl. na kwarterze angielskiéj i zagranicznéj pszenicy, szczególniéj w podrzędnych gatunkach.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 2155 132 — 3162 — 780 — —
z zagra. 20376 3580 — 5970 — 2791 — 2791
Mąki z kraju cent. 5,625, z zagranicy 15,426.

Targi Szkockie, Irlandzkie i wszystkie prawie bez wyjątku prowincyonalne, cieszyły się równąż jeśli nie większą cen poprawą, mimo że się pogoda polepszyła i pod wpływem ciepłéj temperatury wegetacya widoczne zaczęła robić postępy.

We Francyi skargi powszechne na stan zboża w polu. W wielu miejscach zielska tak zagłuszyły pszenicę, że o zbiorze ledwo mogą myśléć, a wszędzie na szczupły i nędzny plon tylko rachują. I to jest powodem ciągłego i stałego podnoszenia się targów, zwłaszcza że rezerwa mąki w Paryżu już do 72,000 cent. zeszła.

Na naszéj giełdzie mieliśmy wiele ruchu, przy podnoszących się cenach. Gatunki wyjątkowéj piękności szczególną zwracały uwagę; partye znaczne ziarna Gostyńskiego przyniosły 540 do 545 guld. a ładunek Lubelskiéj pszenicy zapłacono 550 guld.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łaszt. 1,228 ze spichrza 490, żyta łasztów 21.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.		guld.		r. sr. k.		za korzec r. sr. k.
	$126\frac{1}{7}$	— 129	450	— 490	5 $7\frac{1}{2}$	do	5 $52\frac{1}{2}$
	130	— 132	490	— 510	5 $52\frac{1}{2}$	—	5 80
	$132\frac{2}{3}$	— 134	495	— 530	5 $53\frac{1}{2}$	—	5 $97\frac{1}{2}$
	$134/5$	— —	540	— 550	6 9	—	6 $20\frac{1}{2}$
ze spich.	125	— 128	455	— 470	5 $13\frac{1}{2}$	—	5 30
	129	— 130	470	— 490	5 30	—	5 $52\frac{1}{2}$
	131	— $133\frac{1}{4}$	$492\frac{1}{2}$	— 520	5 55	—	5 86
żyta	$123/4$	— 125	$352\frac{1}{2}$	— 370	3 $97\frac{1}{2}$	—	4 $17\frac{1}{2}$

Pogodę mamy piękną z przechodzącemi deszczami a pola w naszych okolicach przedstawiają się dobrze.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń na 68 galarach, 6 berlinkach, 5 gabarach i 12 tratwach: Pszenicy łasz. 1390, belek sosnowych 1198 dębowych 2,761, klepki pipówki kóp 17,003. Cynku centnarów 4721, smoły beczek 197, dziegciu beczka 1, oleju lnianego 50 cent.

Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 201, Hamburg 3 m. $45\frac{1}{3}$. Amsterdam 102. Warszawa $99\frac{2}{3}$ — *Makowski Kendzior et Comp.*

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 czerwca 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	$117\frac{1}{2}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	91	$90\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	$95\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	$92\frac{1}{4}$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	98	$97\frac{3}{4}$
lit. B. 200 „ .	$23\frac{1}{2}$	23

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 5 (17) czerwca 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta czetwiert.	6	10		
Pszenicy ditto	8	21		
Grochu polnego	7	48		
„ cukrowego	8	36		
Fasoli. . . .	9	80		
Gryki. . . .	5	65		
Jęczmienia . .	—	—		
Owsa . . .	4	$12\frac{1}{2}$		
Mąki pszen. pr.	11	10		
ordyn. czet.	7	30		
„ razowéj.	5	43		
grycz. św.	6	86		
Kaszy jaglanéj.	11	51		
„ grycz. zw.	10	29		
„ drobnéj.	20	22		
„ jęcz. perło.	16	70		
„ „ ordyn	7	20		
Siana pud.	—	26	—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy pud	—	12	—	—
Siana fura 1 k.	2	25	4	20
„ „ 2 k.	4	5	4	80
Słomy fura zw.	1	35	2	55
Drzewa sos. s.	8	65		—
Wół dobry.	37	—	60	—
„ średni.	29	—	36	—
„ lichy.	24	—	28	—
Cielę. . .	2	95	—	—
Baran. . .	2	62	—	—
Wieprz dobry.	16	—	24	—
„ średni.	11	—	15	—
„ lichy.	7	—	10	—
Masła pud.	7	12	—	—
Słoniny „	4	60	—	—
Kartofli czet.	2	53	—	—
Okowity wiad.	2	82	—	—
Szumówki w.	1	68	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 691, z różnych miejsc królestwa 182, ogółem wołów sztuk 873, wieprzy 616 cieląt 1885; baranów 230 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 620, wieprzy 410 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 9 (21) czerwca 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91 —	5 —	90 —	90 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	90-	90 —	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	138	75 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 —	18 —	6 —	$16\frac{1}{2}$
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99 —	50 —	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99 —	50 —	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74 —	40 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85 —	50 —	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	— —	— —	5 —	16 —
Holender. dukaty nowe	.	— —	— —	2 —	97 —
ditto stare ważne	.	— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie	.	— —	— —	— —	— —
Rossyjskie Assygnaty	.	— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.	.	89 —	85 —	— —	— —
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100	.	14 —	66 —	— —	— —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	21 —	15 —	21 —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. $29\frac{5}{6}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 11 (23) czerwca 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.